

# Raport o stanie wiary w Polsce

Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski

Arcybiskup

**Józef Michalik**

w rozmowie

**z Grzegorzem Górnym  
i Tomaszem P. Terlikowskim**



Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne  
Radom 2011

A oni odpisali mu: „Bracie, to ty potrzebujesz pomocy, a nie my. Ty zbłądziłeś, więc modlimy się za ciebie, bo zrobiłeś krzywdę sobie i Kościołowi”. I to jest świadectwo, jakiego potrzebujemy. Nie tylko ze względu na powołania, ale ze względu na ludzką uczciwość i na naszą przyszłość. Bo świat się rozpada, gdy zło przestaje się nazywać złem, a dobro dobrem.

*Czy dużym problemem dla Kościoła są odejścia z kapłaństwa?*

Kościół patrzy na każde odejście z kapłaństwa jak na ludzką tragedię. Gdy załamało się powołanie, złamana została uroczyście złożona obietnica i wieczyste zobowiązanie wobec Boga. To spojrzenie powinno być pełne wyrozumiałości. Nie chodzi mi o relatywizowanie tego czynu, ale o świadomość ludzkiej słabości. Ja naprawdę tym ludziom bardzo współczuję. Różne są powody odejścia ze stanu duchownego. Są księża, którzy zakładają rodziny i powołują do życia dzieci. Te ostatnie potrzebują przecież ojca. W takiej sytuacji stajemy wobec wyboru: krzywda tego dziecka czy krzywda Kościoła? I wtedy Kościół wybiera własną krzywdę, by dziecko mogło być wychowane w normalnej rodzinie. Jest jeszcze jeden powód podjęcia takiego wyboru. Otóż Kościół nie chce promować życia w kłamstwie. Jeśli ktoś ma dziecko, to powinien je wychowywać. Niech będzie konsekwentny przynajmniej w sprawach naturalnych, skoro nie był konsekwentny w sprawach nadnaturalnych.

*Jak przeciwdziałać odejściom? Co zrobić, żeby kapłani nie porzucali stanu kapłańskiego?*

Trzeba więcej się modlić, budować twierdzę duchową wokół każdego powołania, ale i uświadamiać kapłanom, że podstawą ich powołania musi być nieustanny rozwój. Jeżeli człowiek nie rozwija w sobie wiary i miłości do Boga – i dokładnie tak samo jest w kapłaństwie oraz w małżeństwie – to jego życie, jego wybór, traci sens. Trzeba zatem nieustannie zmagać się, czuwać, pielęgnować. Nie poddawać się podszeptom tego świata, wmawiającym ludziom, że miłość nie może być trwała, że jest tylko skutkiem procesów biologicznych, że nie wiąże się z wiernością i odpowiedzialnością. Ksiądz musi mieć świadomość tego, że jego życie jest całością, nie może go ograniczać tylko do jednego wymiaru: działalności charytatywnej czy celibatu. Jeśli tak zrobi, to jest koniec. Uzyska jedynie pozór kapłaństwa, szybko nastąpi jego wynaturzenie. Zaangażowanie kapłana musi być całkowite, a nie połowiczne. Jeśli tej całościowości zabraknie, może nastąpić odejście.

*Może jednak model kapłaństwa, o którym Ksiądz Arcybiskup mówi, odchodzi już w przeszłość, bo zmienia się model życia społecznego. Kapłan w sutannie, będący na co dzień z ludźmi, otoczony szacunkiem parafian, jest może zjawiskiem normalnym na Podkarpaciu. Ale w warszawskiej parafii, liczącej 30 tysięcy wiernych, trudno nawiązać takie relacje z ludźmi, a to one – jak sam Ksiądz Arcybiskup mówi – są fundamentem takiego modelu kapłaństwa.*

To, o czym pan mówi, nie jest problemem tożsamości kapłańskiej, tylko problemem niedostosowania wielkości parafii do potrzeb